W królestwie Meriaty panował wielki niepokój. Król Jasurd stał naprzeciwko tronu, z głęboką troską wyrysowaną na twarzy. Sala tronowa, pełna złoconych kolumn, zwykle tętniła życiem i radością, ale tego dnia było inaczej. Słońce przenikało przez okiennice, rzucając ciepłe światło na marmurową posadzkę.



Władca martwił się, ponieważ kupcy coraz częściej wybierali dłuższą drogę do królestwa. Omijali szlak kupiecki, który prowadził tuż obok tajemniczej groty. Powodem unikania szlaku były dziwne hałasy dochodzące z głębi pieczary. Problem ten skutkował tym, że do królestwa nie docierało na czas jedzenie i inne towary.



Na polecenie króla, zwołano naradę królewskich doradców w Sali Tronowej.

- Czy macie dla mnie dobre wieści? – zapytał władca z nadzieją w głosie.

- I tak… i nie… - odezwał się Lord Henryk, głaszcząc swoją brodę.

- Kupcy przybędą, Panie… lecz z małym opóźnieniem – zaczął tęgawy doradca. – Otrzymaliśmy wiadomość, iż zjawią się u nas jutro… późnym wieczorem.

Król zamyślił się i zamknął oczy. Trwał tak przez chwilę, po czym przemówił.

- Lordzie Edmundzie, cieszę się niezmiernie, że karawana kupiecka do nas dotrze. Jednakże ubolewam nad tym, iż trzeba będzie nam wszystkim czekać tak długo. – Władca westchnął ciężko. – Mam rozumieć, że następna dostawa żywności trafi do naszego królestwa po raz kolejny zepsuta i nienadająca się do spożycia?

- Prawdopodobnie tak – potwierdził trzeci, najniższy z zebranych.

- Cóż mamy czynić? – zapytał król. – Musimy coś zrobić, zapasy w naszym królestwie kurczą się!

Karłowaty doradca postąpił krok wprzód, nabrał powietrza do płuc i zaczął mówić.

- Mój Panie, potrzebny nam śmiałek, który rozwiąże nasz problem. Stwora z jaskini trzeba przegonić! Nie dość, że od miesiąca przebywa w jaskini przy szlaku, to w dodatku ryczy i odstrasza wędrownych!

